

56538

p. 11
2564

**Przekazy
i listy**
przesyłać należy do
wydawnictwa
„Nowego Czasu“
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata
pocztą:
ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.
w miejscu:
ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

Ogłoszenia
po 5 centów od wiersza
drobnego.

Nro. 1.

Cieszyn, dnia 3. stycznia 1880.

Rocznik IV.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przy rozpoczynającym się Nowym Roku upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, gdyż spóźniającym się abonentom nie będziemy mogli dostarczyć poprzednich numerów.

Przedpłata wynosi:

kwartalnie w miejscu	1 zł. — ct.
„ z przesyłką	1 zł. 20 ct.

Sprawa wschodnia.

Anglja znów przypominała sobie, że gospodarka turecka wymaga pewnych zmian, reform, ulepszeń. Minęło dopiero kilka tygodni, gdy telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że flota angielska zdążyła pod Konstantynopol, aby wymusić na Turcji reformy. Ale dyplomaci tureccy potrafili rozsrożonego lwa Wielkiej Brytanji chęćankami ugłaskać i czarny punkt na widnokręgu politycznym zniknął znów na jakiś czas, a Anglja była zadowolona, że zagalopowawszy się zbyt gorąco, mogła się z honorem wycofać.

Teraz znów wybuchł spór między Anglią a Turcją, który jednak tylko pośrednio dotyka sprawy reform tureckich, a w razie oporu rządu tureckiego mógłby wprowadzić Anglię w bardzo przykre położenie. Chodzi jak wiadomo o zniesienie wyroku śmierci, wydanego na tureckiego kapłana za to, że powążył się tłumaczyć biblię protestancką na język turecki. Poseł angielski postawił trzydniowy termin, zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych, ale na szczęście inni dyplomaci ułagodźli gorącego zastępcę Anglii i termin został przedłużony. Nikt nie wątpi, że i tym razem stanie się zadość woli angielskiej i że sułtan darze

życie i wolność nieszczęśliwemu ulemie, który powążył się przyłożyć ręki do „świętokradzkiego“ dzieła tłómaczenia biblii. Ale dlaczego rząd angielski chwytą tak skwapliwie każdą sposobność, aby upokarzać sułtana, dlaczego na każdym kroku chce dawać mu do zrozumienia, że udzielność jego jest mrzonką, którą rozwiać może ambasador Jej król. Mości? Jaki interes może mieć Anglja wśród dzisiejszych okoliczności w tem, aby naród turecki przestał wierzyć w wszechmocność swego władcy i aby nabył przekonania, że państwo ottomańskie rządzone jest nie z Konstantynopola ale z Londynu? Wszakże niezawisłość państwa tureckiego w zmniejszonych przez kongres berliński granicach zdawała się być hasłem polityki lorda Beaconsfielda, który wywieszał ją jako go-

dło przy każdej nadarzonej sposobności. Mimo woli nasuwa się pytanie, co by było gdyby n. p. Turcy zdobyli się na tyle siły i odwagi i odmówili żądaniu angielskiego posła? Czy Anglja chciałaby, czy byłaby dzisiaj w stanie wykonać owe wszystkie pancerne groźby, które tak hojnie szafuje? A sprawa, z której Anglja narobiła tyle wrzawy, nie jest bynajmniej sprawą europejskiego znaczenia, mocarstwa traktowane mogą zupełnie obojętnie zachować się wobec niej, nie ona je nie obchodzi. Anglja może więc być znów zadowolona, że się z tej kabały wycofa, a jeżeli tego rodzaju szykany angielskie mają przyspieszyć reformy tureckie, to podobno dyplomacja angielska na bardzo mylnej jest drodze. — Turcja rozsypie się w gruzy i nie jej już ani reformy angielskie ani wszelkie

zastrzeżenia traktatu berlińskiego nie pomogą. — Dziwić się wypada i ubolewać nad nieudolnością dyplomacji europejskiej, która niema dość siły ni sposobów, by rozebrana już po części spuściznę uporządkować. Dokąd spojrzymy wszędzie jeszcze brak ładu i spokoju, nigdzie nie widać śladów krzewiącej się cywilizacji. Sprawy graniczne między Turcją a Grecją i Czarnogórą przewlekają się w nieskończoność, a Europa wcale się o to nie troszczy. Albańczycy tworzą państwo w państwie, nie słuchają rozkazów tureckich i nie uznają wcale traktatu berlińskiego. — W Rumelji wschodniej Bułgarzy czekają tylko sposobnej chwili, aby podnieść bunt przeciw owemu samorządowi, stworzonemu tam przez traktat berliński i aby zrzucić resztki jarzma tureckiego. W Bułgarii nowa konstytucja dzikie zrodziła owoce; parlament pozwolił sobie ulicznej burdy przeciw ministrom, i nie tylko stanowisko każdego ministerstwa jest



Chrystjan IX, król duński.

ALBISKA BIBLIOTEKA
Nr 11

przykre wobec tych stosunków, ale nawet tron książęcy na słabych stoi nogach. Kto wie, czy Bismark nie miał słuszności, kiedy zapytany przez księcia Battenberga, ażali ma przyjąć tron bułgarski, odpowiedział: Przyjm Pan, będzie to dla Pana zawsze kiedyś „miłym wspomnieniem“. — Naszem zdaniem jednak wspomnienie to może być także bardzo „niemiłym“.

Tak więc w ogóle powiedziawszy kwestja wschodnia i w tym roku będzie źródłem niepokojów, i szczęściem tylko, że Rosja a z nią cała Europa znużona i bezsilna za wszelką cenę musi szukać pokoju.

Przegląd polityczny.

Austria.

(W sprawach polityki wewnętrznej) panuje jeszcze świąteczna cisza. Gazety rozprawiają jedynie o memorjałach czeskim, który wedle ich zdania, grozi zagładą Niemcom. Ruśni poszli zresztą za przykładem czeskim i na ostatniem zgromadzeniu „Rady ruskiej“ uchwalili wysłać deputację do ministerstwa z pismem, które domaga się równouprawnienia narodowości ruskiej w Galicji w myśl §. 19 konstytucji. Ciekawość, co rząd z tym fantem zrobi.

(Zmiany w posadach dyplomatycznych.) Poseł austriacki przy dworze rosyjskim, baron Langenau, jest względami zdrowia zmuszony ustąpić ze swej posady, a miejsce jego zajmie hr. Kalnoky, który już dotąd sprawę poselskie w Petersburgu załatwiał. — Z Konstantynopola poseł hr. Zichy jak wiadomo już ustąpił — następca jednak na tę ważną posadę nie jest jeszcze wyznaczony. W pierwszym rzędzie wymieniają hrabiego Ludolfa.

(Zatarg z Serbją.) Wedle traktatu berlińskiego obowiązana jest Serbja zawrzeć z Austrią traktat handlowy. Ale naczelny minister serbski, Risticz potrafił rzecz tak zwlekać, że dotąd traktat ten nie jest zawarty. Dopiero dzisiejszy nasz minister spraw zagranicznych, hr. Haymerle zabrał się na ostro do tej sprawy i wysłał temi dniami pismo do rządu serbskiego z surowem upomnieniem, aby wykonano

warunek berlińskiego traktatu. Dzienniki węgierskie upatrują w tych przewłokach serbskich intrygę rosyjską, i bardzo groźnym tonem przemawiają przeciw Serbji. „Jeżeli nie chcemy, ażeby rosyjskie intrygi urosły nam ponad głowę — pisze „Pester Lloyd“ — musimy pokazać czynami, że Rosja nie potrafi zapanować tam, gdzie sięgają wpływy i potęga Austrii. Musimy przekonać szczepu wschodnie, że wpływ naszej monarchji stał się stanowczym i że wbrew jej woli nie mogą zajść żadne zmiany na półwyspie bałkańskim. Czyż interesa nasze, których w kwestjach kolejowych i handlowych bronimy wobec Serbji, są tak podrzędnej wagi, aby je zdać na grymas Risticza? Pokaże się, czy Austrija ma znaczenie na Wschodzie, czy nie i czy opór p. Risticza wystarcza do powstrzymania naszej polityki handlowej i kolejowej na Wschodzie? Znajdą się niezawodnie środki, które szybko doprowadzą do celu. Jeżeli w Belgradzie umieją się liczyć z danymi stosunkami, to niezawodnie strzedz się będzie p. Risticz zatargu, którego skutki nieprzyjemne musiałaby ponieść tylko sama Serbja! Nie lubimy bawić się czczemi pogrozkami; nie spekulujemy także na bojaźliwość naszych przeciwników, ale wszyscy Serbowie, przystępni rozsądnemu pojmowaniu stosunków, niechaj pozwolą sobie powiedzieć, że nasza monarchja nie może w tym wypadku narażać się na klęskę i że sprawę tę wśród wszelkich stosunków przeprowadzić musi zwycięsko do końca, chociażby nawet przy tej sposobności miała runąć serbska wspaniałość.“

Niemcy.

(Wojna papierowa z Rosją) trwa ciągle i mnożą się wzajemne wyrzuty i przymówki. Ostatniemi czasy zarzucały gazety rosyjskie Niemcom, że chcą zagarnąć część królestwa polskiego. Na to odpowiada dziennik Bismarka „Nordd. Allg. Ztg.“ że Prusy odrzuciły dwukrotną propozycję cara Aleksandra, który chciał im odstąpić lewy brzeg Wisły wraz z Warszawą. Projekt taki uczyniła Rosja po raz pierwszy podczas wojny krymskiej. Później odrzuciły Prusy drugi projekt podziału Polski, uczyniony przez Rosję, bo w najwyższych kołach rządowych uznano przyrost ludności polskiej w państwie za rzecz niepożądaną.

(Nihilisci w Berlinie.) Gazety niemieckie donoszą, że podczas świąt odkryto w Berlinie nihilistyczną drukarnię i zabrano świąt

nakład tajnej gazaty. Aresztowano kilka osób, po większej części cudzoziemców, pracujących w tej drukarni i odbyto rewizję w kilku domach.

Francja.

(Nowe ministerstwo) przyszło wreszcie do skutku. Bardzo dziwnem jest atoli, że dotychczasowy prezydent ministerstwa, Waddington, zupełnie się usunął, a razem z nim dotychczasowy minister skarbu, Leon Say. Na czele nowego ministerstwa stoi, jak już od dawna zapowiadano, Freycinet, dotychczasowy minister robót publicznych. Tenże Freycinet objął także ministerstwo spraw zagranicznych po Waddingtonie. Zwrot ten nie można nazwać szczęśliwym, bo Freycinet należy do przyjaciół Gambetty i już tem samem nie ma takiego zaufania u mocarstw jak Waddington. Osobliwie Niemcy z wielką nieufnością spoglądają będą na Freycineta. — Reszta krzesła ministerjalnych została w następujący sposób obsadzona. Lepère pozostał nadal ministrem spraw wewnętrznych, Jules Ferry, ministrem oświaty, Tirard ministrem handlu, Jaureguiberry marynarki a Cocheru ministrem poczt i telegrafów. — Ministrem sprawiedliwości mianowany senator Cazot; pod względem zapatrywań politycznych należy on do stronnictwa „republikkańskiej unji“, którem to stronnictwem jak wiadomo, komenderuje Gambetta. Ministrem robót publicznych mianowany Varroy, były dyrektor kolei strassburskiej, należy w senacie do stronnictwa republikańców. — Ministrem skarbu mianowany Magnin, który już za czasów Thiersa zajmował tę posadę, a należy do republikańskiej lewicy. Ministrem wojny wreszcie mianowany generał Farre, przyjaciel Gambetty. — Nowe ministerstwo zatem utworzone jest z dwóch oddziałów stronnictwa republikańskiego, t. j. z członków republikańskiej unji i republikańskiej lewicy. Oba te stronnictwa stanowią większość w Izbie deputowanych, ale pytanie, jak się senat na skład nowego ministerstwa zapatrywać będzie. Freycinet ofiarował Waddingtonowi posadę ambasadora w Londynie, którą tenże jednak odrzucił.

(Dymisja.) Poseł francuski przy dworze niemieckim, hr. St. Vallier, ulubieniec Bismarka podał się do dymisji. Przyczyną tego kroku są niewątpliwie zmiany w ministerstwie francuskim. Rzecz ta wkrótce się wyjaśni.

Różne zwyczaje pozdrawiania.

Dokończenie.

Zwyczaj ściskania rąk przy powitaniu bierze jak się zdaje swój początek ztąd, że dawniej na znak pokoju podawano sobie dłonie. Potrząsanie rękami weszło później w użycie na znak ścisłej i serdecznej przyjaźni. Zwyczaj ten prawie w całej Europie się utrzymuje, tylko Francuzi się przed nim wzdrygają, uznając go za przeciwny przyzwoitości i dobremu wychowaniu.

Na wyspie Cejlon używane jest obok życzenia długiego życia i powodzenia przy pożegnaniu formułka: „idę i przyjdę znów.“ — Chińczycy witają się słowami: „Czy zjadłeś ryż swój?“ To pozdrowienie nie potrzebuje bliższego objaśnienia. Zresztą są chińskie zwyczaje pozdrawiania bardzo nienaturalne, choć ściśle przepisami określone. Osobliwie ruchy rąk przy powitaniu są dziwaczne. I tak witająca osoba składa najpierw dłoń jedną w drugiej, potem rozpościera je szeroko, potrząsa niemi w powietrzu i mruczy potem słowa: „chin-chin!“ co znaczy tyle, co polskie: „proszę, proszę!“ i używane

bywa tak przy podziękowaniu, jakoteż przy pożegnaniu. W Chinach aże w Japonji ściśle zważają na to, by przy powitaniu mówić o sobie jakoteż o drugiej tylko w trzeciej osobie: „jak się on“ m. Uważają także w Chinach za rzecz „niezbędną, poniżać siebie i całą swoją rodzinę. I tak jeśli się przemawia do starszego człowieka, to o sobie mówi się: „głupi młodszy brat.“ Jeśli się przemawia do młodszego: „stary duren“, albo jeszcze wykwintniej: „stara zgnilizna.“ Małżonka nazywa siebie „nikczemną nałożnicą“, a krewny mianuje się „ogonem rodziny“. Kto o swym domu mówi, to jeśli jest dobrze wychowanym, musi go nazwać „lichą rudera.“ Swoją żonę nazywa każdy „głupią gęsią.“ Jeśli kto wypowiada swoje zapatrywanie w jakiej sprawie, to musi dodać: „wedle mego głupiego zdania.“ Swego syna nazywa się „nędznym robakiem.“ Jeśli pozdrawiana osoba piastuje wysoką godność, to mówi się do niej: „On, pod którego stopami“ się mówiący znajduje. Cesarza nazywają „panem stu tysięcy lat.“ Jeżeli mowa o ojcu drugiego człowieka, to nazywa go się „czcigodnym siwobrodym“, matkę zwać trzeba „dobrotliwą łagodnością“ lub „przybytkiem długiego życia“, a córka otrzymuje miano „tysiąc

złotówek.“ Minister zwany bywa „galerją“, pod którą się stoi. Taka grzeczność istnieje w kraju, gdzie się pierwotna patryjarchalna cywilizacja miesza z pierwotnem patryjarchalnem barbarzyństwem, które codziennie kilka nędznych robaków topi w rzece i gdzie każda „galerja“ uważa za swój nieodzowny obowiązek wieszać tuż nad sobą poddanych. —

Japończycy, których formułka pozdrowienia wielkie mają podobieństwo do chińskich zwyczajów, zdejmują sobie przy powitaniu pantofle z nóg. Jest to pokrewne ze zwyczajem zdejmowania obuwia na świętych miejscach. Używane przy powitaniu słowa: „nie rań mnie“ są zabytkiem despotyzmu, który nigdzie nie był tak srogim, jaki w Chinach, Japonji i Siamie długie wieki.

W końcu jeszcze kilka gatunków pozdrowienia u mało znanych narodów. I tak mieszkańcy pewnej wyspy (na Wschód od Azji, koło wysp filipińskich), jeśli się z kim witają, to podnoszą jego nogę i ocierają nią twarz swoją. Gdzie indziej zakładają sobie obcą nogę na kark, co jest oczywiście oznaką największej uległości. W Nowej Gwini (w Afryce) kładą liście na głowę tego, którego witają, co pierwotnie